PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer 6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 254. Kraków, Niedziela 6 listopada 1910. Rok III.

Częściowy kompromis.

Ze Lwowa nadchodzą pocieszające wiadomości: sprawa reformy wyborczej ustawicznie postępuje naprzód, tak że można mieć nadzieję, iż ostatecznie będzie ona w tych miesiącach załatwiona pomyślnie. Naturalnie nie ma tu mowy o uzyskaniu ze strony większości konserwatywnej takiej ordynacji wyborczej, któraby odpowiadała w zupełności interesom szerokich warstw ludności tak miejskiej jak i wiejskiej. Jeżeli zatem stronnictwa demokratyczne podają rękę do zgody, nie uzyskawszy czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu, to czynią to jedynie w tej nadziei, że kompromisowa reforma będzie tylko etapem przejściowym, będzie fazą w dalszym rozwoju prawa reprezentacji do najwyższego ciała ustawodawczego w kraju.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa w tej sesji sejmowej nowa ordynacja wyborcza nie będzie uchwaloną; w razie bowiem zawarcia całkowitego kompromisu, Sejm uchwaliłby tylko pewne zasady, na podstawie których wypracowanoby w Wydziale krajowym szczegóły ustawy, a taby były ostatecznie uchwaloną przez Sejm w sesji projektowanej w styczniu.

Jedna jeszcze okoliczność wskazywałaby, iż rezultat obecnej sesji nie skończy się u chwaleniem reformy. Rokowania czesko-niemieckie w Pradze wzięły znów pomyślny obrót; od ich wyniku zależy zwołanie parlamentu i możliwość jego pracy. Według nadeszłych z Pragi informacji w dniu 23 b. m., ma być zwołaną Rada państwa; wobec tego sesja galicyjskiego Sejmu musiałaby być zamkniętą na krótki przedtem czas. Na wypracowanie zatem reformy wyborczej pozostawałby krótki bardzo termin, zwłaszcza, że na wczorajszych obradach doszedł dopiero do skutku kompromis częściowy. To wpływa naturalnie i na stanowisko, jakie zająć ma lewica sejmowa w bec budżetu który będzie przedstawiony na dzisiejszem posiedzeniu. Lewica nie powzięła jeszcze w tej sprawie decyzji, ale przeważyło zdanie, iż wobec niezawartej jeszcze w zupełności ugody, nie należy się zbytnio angażować w sprawie budżetu.

Gorzej przedstawia się kwestja ugody z Rusinami. Wprawdzie przychodzą oni na posiedzenia, ale ze swych postulatów nie chcą niczego opuścić mimo dużych wysiłków ze strony lewicy sejmowej. Prawdopodobnie do ugody nie przyjdzie.

Projekt reformy według dotychczasowych rokowań jest następujący:

Wirylistów 15 (12 dotychczas i 3 prorektorów uniwersytetów i politechniki).

Większa własność	44
Miasta	36
Izby handlowe	5
Izby rękodzielnicze	2
Kurja powszechna w miastach	10
Kurja gmin wiejskich	80
Razem	1?2

Z tego dla Rusinów przypadłoby:

Wirylne głosy	3 mandaty
Z większych własności	1 „
Z miast	2 „
Z kurji powszechnej miejskiej	2 „
Z kurji gmin wiejskich	38 „
Razem	46 mandat.

Sprawa kwalifikowanej większości została załatwiona w ten sposób, że do zmiany u stawy będzie wymagana obecność 145 posłów i większość dwie trzecie obecnych.

Jako charakterystyczny epizod należy i to dodać, iż wobec stanowczej postawy lewicy, konserwatyści raz jeszcze uciekli się do starej swej metody. Mianowicie przy końcu posiedzenia pewna ich grupa wysunęła „junctim" między reformą wyborczą a pewnemi punktami reformy gminnej. Spotkała się jednak z oporem demokratów i ludowców.

Na dziś zwołano dalszy ciąg obrad, które prawdopodobnie załatwią się w zupełności z kompromisową reformą wyborczą.

Nie rozbijać!

(*W odpowiedzi »Głosowi« Nauczycielstwa Ludowego*).

Rozbijać to, co się z takim trudem, mozołem, prześladowaniem i wysiłkiem skojarzyło, rozbijać to, co skupia i jednoczy w sobie najlepsze siły polityczne wsi — wybrańców ludu — to morderstwo sprawy narodowej, to morderstwo idei.

Niemożliwą jest rzeczą, aby wielka ilość ludzi, zebrana w wyborze mas, była jednej myśli. Różne zapatrywania, różne odcienie i prywy odróżniają ludzkie duchy od siebie, lecz jedność, lot ducha w jednym kierunku i do jednego celu skupia te jednostki.

Bez walki niema bytu.

Dlatego nie należy rozrywać tego łańcucha, skutego przeogromną pracą wielu, lecz skuwać miejsca nadwątlałe, zachować dla twórców cześć, a pracownikom iść w pomoc a nie osłabiać ich rąk kujących przyszłości stal.

Szczególnie ci, którzy obejmują te idee wywyższenia ludu i pchnięcia go w lot ku górze nie mogą stanąć z boku i być neutralnymi świadkami tego wysiłku w pracy.

— Nie mogą i — nie stoją. Wzięli oni płomienny zapał w piersi przez co stali się apostołami i męczennikami idei. — Niedawna przeszłość tego świadkiem.

Idea jest jedna, lecz jako ciało z członków, myśl zaś ze słów, tak i ona z odcieni się składa.

Chociaż bowiem odrodzenie ludu mamy na myśli, chociaż błysk Jutrzenki Wolności góruje nad wszystkiem, jednak praca nad tą ideą jest różna. Wieś inna miasto inne. Wieś stoi na roli, miasto z rzemiosła i handlu żyje. Dlatego nam nauczycielom w różnych miejscowościach różna praca przypada. Nie można przeto jednego kierunku popierać z uszczerbkiem drugiego.

Ktoniezna wsinie może nadawać jej kierunku i naodwrót.

Jeżeli jednak zdarzą się okoliczności takie, iż w jednym zbiorze ludzi znajdą się pracownicy zmuszeni trzymać się i tego i tamtego kierunku, uważają zaś by panowała równowaga natenczas poklask udzielić im należy.

Tak bezsprzecznie jest w polskiem Stronnictwie Ludowem.

Błędy jeżeli są, to z braku jeszcze tej wielkiej politycznej siły u niektórych i biegłości. Lecz aby posądzać o złe zamiary tych wybrańców ludu, którym tylu delegatów wsi i miasteczek takie owacje zgotowało, to się nie godzi.

Źle by też stanowczo uczynił Zarząd Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego gdyby posżedł za zdaniem kol. Notza. Przedewszystkiem wprowadziłby w szeregi zespojone, do których i ja jako gorący pracownik należę, bunt i niekarność — gdyż większość nie poszłaby za wskazówką Zarządu Naczelnego, z czego wynikłby — brak zaufania.

Tu mogłoby tylko Ognisko swą wolę objawić jednak bez presji i dyrektywy z góry, a dopiero wyporządkowane wyniki mogłyby być ogłoszone.

Takt wielki okazał Naczelny Zarząd przy wyborach ubiegłych. Okólnikiem zachęcał, by nauczycielstwo stanęło i głosowało na ludzi, którzy są rzeczywiście przekonań demokratycznych i postępowych. Usłuchaliśmy wskazówki, a przy kim stanęliśmy — wiadomo.

Teraz odszczepieństwo szerzyć, anarchję wprowadzać w to, cośmy z takim trudem wznosili, byłoby rzeczą szaloną. Tych, którzy chcą oświaty, którzy żądają wyplenienia analfabetyzmu — a to nieznajomości liter jak i braku poczucia narodowego — potępiać, tych którzy jedynie walczyli o równość człowieczą w szkołach, a dla nas nauczycieli o równość obywatelską i polepszenie bytu — tych zwalczać i rozbijać byłoby szaleństwem!

Nie zrażajmy się tem, że nie wszystko jeszcze zrobione, bo jeszcze nie wykończone a żaden wielki czyn nie stanął w lot.

Może nas to boleć, że kiedyś, gdzieś, o nas ktoś mniej niż dodatniego powiedział, lecz i z naszych szeregów padały nieraz cierpkie słowa. Niemądrem byłoby więc zważać na to. Jesteśmy siłą, nad którą nie da się przejść do porządku dziennego w niedalekiej przyszłości dostaniemy to, czego żądamy, a co nam się słusznie należy, jeśli nikt i nic nas nie podzieli.

A zatem nie rozrywajmy tego, co dokonane, lecz podtrzymujmy je. Pracujmy dalej, jak dotąd z zapałem, a przyczynimy się jedynie do urzeczywistnienia idei wielkiej, jaką i P. S. L. w swym programie mieści, a nią jest wolna i sprawiedliwa Ojczyzna.

Nauczyciel-ludowiec.

Przegląd polityczny

Rokowania czesko-niemieckie

nie doprowadziły jeszcze do kompromisu. Obecnie wyłonił się zamiar przekazania kwestji spornych nieustającej komisji.

Wczoraj klub radykałów czeskich uchwalił obstawać przy »junctim« między ustawą o szkołach mniejszości a innemi kwestjami spornemi. Radykali niemieccy uchwalili wczoraj nie dopuścić do przeprowadzenia ustawy, regulującej stosunki językowe przy władzach autonomicznych.

Subkomitet dla szkół mniejszości uchwalił wczoraj rozpocząć dyskusję nad projektem ustawy o tworzeniu szkół mniejszości na podstawie wniosku Hnideka, według którego w każdej gminie ma być utworzona szkoła dla mniejszości narodowej, jeżeli mniejszość ta obejmuje 40 dzieci, których rodzice do-

RUDOLF FRANCISZEK MAGJER.

Powiastka królewska.

Wtedy byłbym całkiem szczęśliwy i uszczęśliwiłbym także swój naród".

— „Jeśli sobie tego tylko życzysz, to jest to rzeczą wielce łatwą".

— „Jak to rozumiesz — jak?"

— „A zatem słuchaj. I ja z krwi pochodzę królewskiej. Rodzice moi zostawili mi wielkie królestwo i pełno majątku, jednak nie miałem szczęścia ni spokojności. Naśladowałem swych rodziców i pojmowałem swe stanowisko, dlatego też rychło się przeświadczyłem, że to wszystko podstępne i kłamne. Poddani moi to byli płatni wrogowie i dlatego ani chwili nie znałem spokoju. A w międzyczasie schodził oddawałem się przyjaciołom, którym ufałem. A co się stało? Kiedy byłem w łachmanach najlepszych, pozostał mi tylko kij żebraczy i biedne żebractwo. Ująłem kij i przez ramię powiesiłem małą torbę. Osamotniony bez przyjaciela ni jednego, bez kolek. odszedłem ze swego dawnego miasta i wielce zmożony i nieszczęśliwy przyszedłem na rozstaje. Tutaj sobie wspomniałem swe miasto królewskie, całe królestwo i chciałem odejść daleko do świata, do innego królestwa.... Tu sobie uświadomiłem, że jestem wolny, zdrowy i silny, mogę pracować, a przecie się tracę. Czemuż to wpierw nie pomyślałem o swej przyszłości... czemu?!"

— I to pomogło.

— Ta drobnostka tylko?! — zadziwił się młody nieszczęśliwy król.

— A jakże, ta drobnostka tylko. Od tej chwili znalazłem sobie przyjaciela — pracę — z nią przyjaźnię się dotychczas i nie czuję niepokoju.

Drugi król się zamyślił, a zrozumiawszy go dobrze, powstał, podziękował i odszedł.

Zaraz dnia następnego rozpuścił dwór i dworzan i został zwyczajnym człowiekiem w prostej chacie. Tu pracował i robił. A gdy po roku przybył znowu w odwiedziny do starego króla w odzieży prostej, by ścisnąć spracowaną rękę przyjacielską — ten objął go jak brata i ucałował w czoło.

* * *

Jedna stara książka powiada, że obaj ci królowie zniknęli, gdy się objęli, a z nimi zginął wszystek ich lud i ślad tego królestwa. To też, gdyby się jeszcze kiedy powtórzyło, żeby się znaleźli tacy dwaj królowie, cały naród znowu ożyje, a my poddani ludzie, nie nędziemy czuli ani bólu, ani goryczy, ani bied żadnych. Będziem nadewszystko szczęśliwi a państwo to nazwiemy: państwem miłości.

Z chorwackiego tłum. *mg.*

Sanna.

Wiem, że sobie wyobrażacie długą zmarzłą drogę, na której się bieli śnieg, prawdziwą sannę — a po niej mknące błyskiem sanki, jak ludzie jadą, dzwoneczki podzwaniają: cyok, cynk, cynk... Nie, nie o takiej sannie wam chcę opowiadać, o innej, ale podobnej, bardzo podobnej.

— Patrzcie, patrzcie, babusiu!

— A — a! westchnęła babusia głęboko.

— Patrz droga babusiu, na modrym obłoczku coś się trzepoce, kołysze, a długie jak droga, jak gościniec. To mgła pewnie.

Babusia spojrzała na niebo wieczorne, pomrugała oczyma i tylko się zaśmiała, a moja siostra co już chodzi do szkoły, zawołała:

— Braciszku miły, to droga mleczna, tak się nazywa ta mgła biała. Przynajmniej takeśmy się o tem uczyły.

— Co za droga, jaka mleczna, aha!? — prawi nasza babunia. Ale, to nie droga, ani mgła, tylko — sanna.

Babcia widząc, żeśmy niecierpliwi i ciekawi, jęła opowiadać.

— W jednem państwie za morzem, za górami, dolinami, gdzie nigdy śnieg nie pada ani lód nie marznie, gdzie wieczne lato i kwiaty kwitną wiecznie, żyła babka, stara babcia samotna sama jedna na tym świecie.

— Sprzykrzyła się jej ta samotność, więc wzdychała i tęskniła za jakim towarzyszem. Posłyszała jej skargi górska wiła, chciała jej spełnić to pragnienie i przywiodła jej chłopczyka »Śnieżka«.

Tu masz chłopczyka, droga babciu, pielęgnuj go, ale go i pilnuj aby ci się nie stracił, bo on potrafi chodzić tak powietrzem, jak ziemią i po wodzie. Abyś zawsze mogła Śnieżka, gdyby ci kiedy się z oczu wydalił, pamiętaj, że on za sobą zostawia bia-

magają się osobnej szkoły dla nich. Niemcy sprzeciwiają się temu wnioskowi.

Wiec miast w Wiedniu.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum wiecu miast wiceburmistrz dr. Porzer wygłosił referat o ustawodawczem uregulowaniu sprawy zakładów elektrycznych. Przyjęto wniosek, aby w obu Izbach Rady państwa wnieść wniosek z wezwaniem do ustawodawczego uregulowania tej kwestji. Członek wiedeńskiego wydziału miejskiego Tomola wygłosił referat o stanowisku miast w sprawie ustawy o ubezpieczeniu socjalnem. Po referacie burmistrza Gracu dra Grafa na temat sanacji finansów gminnych uchwalono wniosek, wzywający rząd, aby nie sprzeciwiał się dążeniom miast do zaprowadzenia podatków gminnych od nieruchomości, od spadków i t. p. dla sanacji finansów gminnych. Rozpoczęła się dyskusja w sprawie drożyzny. Z inicjatywy burmistrza miasta Wiednia odbyła się też narada prezydjum wiecu miast z prezydjum Izby handlowo-przemysłowej i centralnego związku przemysłowców w sprawie drożyzny mięsa. Postanowiono wybrać komitet wykonawczy, który ma poczynić kroki celem usunięcia drożyzny.

Z sali koncertowej.

Koncert Maneną.

Osierocony tron Sarassatego znalazł rychło godnego następcę w jego rodaku Joanie de Manen. W niezwykle szybkim i sławą uwieńczonym pochodzie stanął Manen w szeregu pierwszych skrzypków świata. Poważny kompozytor i skrzypek w jednej osobie zdradza przedewszystkiem naturę niezwykle artystyczną, daleką od taniej wirtuozerji i wielką kulturę muzyczną, umiejąc siłą tych dwóch przedmiotów przepoić wszystko cokolwiek odtwarza własnym bardzo interesującym indywidualizmem, odbiegającym od szablonu i podnoszącym znacznie wrażenie gry, jeżeli nie wprost wartości utworów. Tak wspaniale odegranej »Romancy« Beethovena lub »Andante« z koncertu op. 121. Mozarta jak słyszeliśmy w wczorajszej produkcji Manena trudno usłyszeć w grze innego skrzypka. Zadziwiającą jest wszechstronność artysty: poważny i poprawnie chłodny w spokoju i skupieniu gry w Bachu, olśniewa przedziwnym tonem i szerokością frazy w Beethovenie, rozmarza poetycznością i subtelnością w »Andante« z koncertu Mozarta (przecudne pianissima) a porywa niezrównaną i nieskazitelnie czystą techniką i lekkością w »Tańcach hiszpańskich« Sarassatego lub w powiewnej »Biene« Schuberta. Prześliczny instrument w ręku Manena »śpiewa« naprawdę i to tak pięknie, że podbić musi słuchacza pozostawiając silne wrażenie. Jako kompozytor dał nam Manen poznać skromną, ale bardzo oryginalną w figuracji piosnkę katalońską.

Serdeczne przyjęcie jakiego doznał ten artysta powinno go zachęcić do częstszych odwiedzin naszej koncertowej sali.

Towarzyszył artyście grą na fortepianie Joachim Nin, pianista zdradzający sporą dozę dobrego smaku i umiejętności dostosowania się do gry swego partnera. Jako solista odegrał Nin kilka utworów dawnych kompozytorów francuskich umiejąc zachować styl ich utworów i okazując wybitne przymioty lekkiej gry francuskiej.

Dr. A. J.

KRONIKA.

Polska młodzież akademicka we Wiedniu. Licznie zebrana na tutejszym uniwersytecie i innych zakładach naukowych akademicka młodzież polska urządziła we środę uroczysty wieczór otwarcia nowego roku akademickiego w Stowarzyszeniu „Ognisko". Na program wieczorku złożyło się: słowo wstępne, wygłoszone przez wiceprezesa Kopacza, gra na fortepjanie, wykonana przez kol. Szwajkowskiego, gra na skrzypcach przez kol. Macurę, chór, deklamacje oraz przemówienie nadradcy dworu p. Karola Łozińskiego który w gorących słowach zachęcał młodzież do wytrwałej pracy naukowej i solidarnego łączenia się pod narodowym sztandarem. Wieczorek, który zgromadził bardzo liczny zastęp młodzieży polskiej, zakończył się tańcami.

Mimo, że młodzież powróciła z nowymi siłami po długich wakacjach, nie widać było wcale tej wesołości i rześkości, jakiej należałoby się spodziewać. Przyczyną tej jakiejś dziwnej obojętności i ociężałości jest wewnętrzna niezgoda w łonie Stowarzyszenia, która, jak wiadomo, już nieraz była powodem wielkich nieszczęść naszego narodu. Że właśnie te i „Ognisku" nie przynoszą korzyści, dowodem jest stosunkowo bardzo mała liczba członków, mimo, że frekwencja Polaków na wyższych zakładach naukowych we Wiedniu jest bardzo poważna. Fakt ów jest tem boleśniejszy, że kością niezgody są prywatne i czysto osobiste niesnaski, które całe Stowarzyszenie narażają na nieobliczalne szkody i tamują właściwy tok i rozwój Stowarzyszenia, które jest jedyną ostoją polskiej młodzieży akademickiej, przebywającej tu na obczyźnie. Na razie wstrzymujemy się od dalszego rozpatrywania tej sprawy w nadziei, że niesnaski te w najkrótszym czasie zostaną usunięte i praca w Towarzystwie wejdzie na właściwe tory ku zadowoleniu społeczeństwa polskiego, które żywo interesuje się tą instytucją. *l. s.*

Noszenie kurtek. Wbrew wiadomościom, umieszczonym w kilku dziennikach, jakoby rada szkolna krajowa poleciła dyrekcjom szkół średnich natychmiastowe zakazanie noszenia t. zw. kurtek, możemy stwierdzić, że w ostatnim czasie rada szkolna krajowa nie wydała żadnego w tym kierunku rozporządzenia. W okólniku, ogłoszonym z początku b. roku szkolnego i omawianym w prasie, polecono wprawdzie dyrekcjom przestrzegać ściśle, aby ubrania (mundury) młodzieży odpowiadały przepisom co do kroju i barwy, aby nie zezwalano na noszenie strojnych czapek wysokich i na zmiany, wypływające z niewłaściwej próżności i fałszywej elegancji, specjalnie jednak o „kurtkach" ani słowem nie wspomniano. Owszem rada szkolna krajowa, która już dawniej zezwoliła na noszenie peleryn, zamierza w najbliższym czasie zastanowić się nad rewizją przepisów umundurowania i wprowadzeniem pewnych drobnych zmian praktycznych w ubraniu młodzieży i właśnie dozwolenie krótszego odzienia zwierzchniego, zwłaszcza przy zabawie, będzie wzięte pod przychylną rozwagę.

Kraków 5 listopada.

Minister Ritt w Krakowie. Minister robót publicznych dr Ritt zwiedzał wczoraj przed południem budujący się gmach Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Smoleńsk, następnie roboty około regulacji Wisły i zasklepienia koryta Rudawy. Potem udał się na Zwierzyniec, gdzie oglądał domy urzędnicze, a wreszcie ukończone przez fabrykę Zieleniewskiego statki parowe. Towarzyszyli mu: del. namiestn. Fedorowicz, wiceprez. m. Szarski, radca dr Ingarden, oraz przybyli z Wiednia urzędnicy. O godz. 5 po południu przybył minister do Izby handlowej, witany przez prezyd. Izby p. Dattnera, członków prezydjum i gremium radców Izby. Wprowadzono go do wielkiej sali obrad, gdzie po przedstawieniu członków Izby, prezydent wypowiedział mowę, w której wskazał na ścisły związek agend ministerstwa robót publ. z powierzonymi opiece Izby sprawami gospodarczemi; mowca położył nacisk na rokujący nadzieje rozwój krakowskiego Zagłębia węglowego, oraz złączonego z nim rewiru przemysłowego. Minister podziękował za słowa powitania i streścił swoje wrażenia z kilkudniowego pobytu w naszym kraju, wyrażając się z całem uznaniem o podjętej pracy około podniesienia ekonomicznego; złożył życzenia dalszego postępu w tej pracy i zapewnił o poparciu ze swej strony zabiegów Izby, rozwijającej w tej mierze tak gorliwą i wydatną działalność. Po przemowach zwiedził minister biura Izby, informując się o będących w toku ważniejszych pracach u odnośnych referentów, których mu przedstawiono. Wieczorem w sali Grand hotelu odbył się uroczysty obiad, wydany przez prezydenta miasta na cześć ministra. W obiedzie wzięli udział towarzyszący ministrowi radcy ministerjalni Lauda i Herbst, wicesekr. minist. dr Pelz dr Iogarten. Na przyjęcie przybyli zaproszeni z Krakowa naczelnicy władz, reprezentanci przemysłu i rękodzieła, reprezentanci prasy i posłowie. Pierwszy wniósł toast wiceprezydent Szarski na cześć ministra. Po przemowie ministra, który wniósł toast na cześć Krakowa, prezes Izby handlowej p. Dattner pił zdrowie przybyłych z ministrem urzędników ministerstwa. Zebranie przeciągsęło się długo w noc wśród ożywionej rozmowy, w czasie której przybyli goście żywo interesowali się sprawami Galicji i Krakowa. Prezydent Leo nie wziął osobiście udziału we wczorajszym obiedzie, zatrzymany we Lwowie sprawami Sejmu.

Wieczór ku czci M. Konopnickiej odbędzie się w sali Starego Teatru w niedzielę 13 bm. Bliższe szczegóły później.

Na szkoły kresowe urządza Koło T. S. L. im. T. Kościuszki w sobotę 5 bm. o godzinie 8 wieczorem Wieczorek muzykalno-wokalny, połączony z zabawą taneczną w lokalu własnym przy ulicy Mikołajskiej l. 3, I piętro. W wieczorku wezmą udział: p. Szafrańska (śpiew solo), p. Peters (skrzypce solo), pp. Gadomski, Mendocha, Romanowski, Tukacz (śpiew kwartet), p. Bażan (fortepjan solo), p. Romanowski (śpiew solo), pp. dr Eber, Lüftner, Peters i Solecki (kwartet smyczkowy). Bilety w cenie 4 kor. za miejsce pierwsze, 2 kor. za następne, 1 kor. za stojące nabywać można od godziny 7 wieczorem u wejścia).

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę ochronki w dzielnicy XI Dębniki odbędzie się w niedzielę dnia 6 bm. W uroczystości tej weźmie udział ksiądz biskup Nowak, protektor ochronki, którego zabiegom zawdzięczać należy przyspieszenie budowy zakładu, niezbędnego dla tej części Wielkiego Krakowa. Ochronka na Dębnikach przyczyni się niewątpliwie do podniesienia moralności wśród młodego pokolenia ubogiej ludności z prawego brzegu Wisły. Przy tej uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod zakład humanitarny, pierwszy na obszarze do miasta przyłączonym, pożądaną jest obecność licznej publiczności.

Z teatru miejskiego. Powodzenie „Panny Maliczewskiej" nie słabnie dotąd; na wczorajszem przedstawieniu teatr znowu był wysprzedany do ostatniego miejsca. Następne przedstawienie „Panny Maliczewskiej" we środę 9 bm. W dniu jutrzejszym teatr czynny będzie dwukrotnie: na przedstawieniu popołudniowem dana będzie pełna humoru komedja Bahra „Koncert" — wieczorem zaś „Madame sans gene". W poniedziałek dana będzie niegrana od dłuższego czasu „Szkoła" Zygmunta Kaweckiego. Sztuka ta napisana z dużym rozmachem scenicznym, cieszyła się wielkimi sukcesami na scenach polskich. Są w niej znakomicie scharakteryzowane z zacięciem satyrycznym stosunki w naszych szkołach średnich.

Teatr ludowy. Dziś w sobotę „Sufrażystki", satyryczna komedja K. Królińskiego, wiernie odzwierciedlająca życie emancypantek. W niedzielę o godzinie 4 po południu „Panna żołnierzem", krotochwila, która swoim szczerym humorem ściągała dotychczas liczną publiczność. Wieczorem o godzinie 8 „Zginęła teściowa", wodewil, grany dwa razy przy wypełnionej sali. W poniedziałek dramat J. Szujskiego „Królowa Jadwiga" po cenach zniżonych.

Przeniesienie djoramy grunwaldzkiej do Lwowa. Z dniem 12 bm. przeniesioną zostanie panorama „Bitwy Grunwaldzkiej", mieszcząca się w specjalnym budynku na placu św. Ducha obok teatru miejskiego, na stały pobyt do Lwowa. Aby zatem dać szerokim sferom możność zobaczenia tego obrazu w ostatnim jeszcze tygodniu pobytu tegoż w Krakowie, zniżone będą ceny wstępu dla dorosłych na 60 halerzy, dla młodzieży zaś i dzieci na 20 halerzy, wliczając już w to podatek gminny.

Z „Eleuterji". Walka z alkoholizmem pod zaborem pruskim — pod takim tytułem wypowie w niedzielę 6 bm. w lokalu „Eleuterji" przy ulicy Mikołajskiej l. 3, I p. odczyt p. K. Po dyskusji zabawa towarzyska przy herbacie. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Biuletynu Polskiego Tow. Emigracyjnego wyszedł zeszyt październikowy i zawiera: J. Okołowicza: Z podróży do Danji; dra Witolda Lewickiego: Niepożądani; Marja Konopnicka (wspomnienie pośmiertne); J. Okołowicza: Widoki dla wychodźtwa naszych robotników rolnych do Anglji; — Robotnicy polscy w Szwajcarji; — Obchód grunwaldzki w Paranie; J. Ok. Kółka rolnicze a emigracja; — Wyższa szkoła polska w Ameryce; — Działalność publicznych biur pośrednictwa pracy w Galicji; — Ze statystyki emigracyjnej Stanów Zjednoczonych; T. Barański: List z Brazylji; dr Gustaw Jasiński: List z Argentyny; H. Januszewski: Wiadomości z Ameryki. — Rozmaitości.

Odnalezienie Ehrenberga. Jak już donosiliśmy, zniknął z Krakowa przed kilkunastu dniami w tajemniczy sposób Zygmunt Ehrenberg, urzędnik Tow. wzaj ubezp. w Krakowie. Fakt ten rozmaicie komentowano: byli tacy, którzy twierdzili, że Ehrenberg zbiegł z Krakowa z jakąś kochanką, porzuciwszy żonę, inni przypuszczali, że został on zamordowany gdzieś pod Krakowem, gdyż lubił podobno w nocnej porze wychodzić na przechadzki na przedmieścia Krakowa, inni wreszcie sądzili, że utopił się w Wiśle, a nawet byli i tacy, którzy widzieli jego kapelusz, płynący pewnego dnia po falach Wisły. Tymczasem zaginiony i opłakany już Ehrenberg żyje — i znalazł się nareszcie! Znalazł się w Gracu, gdzie incognito zabawiał się przez jakiś czas, a gdy brakło pieniędzy, nie mając środków na dalsze utrzymanie, zgłosił się do tamtejszej policji. Ot, chciał doznać wrażeń na starsze lata!

Na policji przyznał się Ehrenberg, że w instytucji finansowej, w której pracował, zdefraudował 630 kor.. poczem zbiegł i obecnie oddaje się w ręce sprawiedliwości. Po spisaniu protokołu odstawiono go do sądu w Gracu aż do wyjaśnienia sprawy.

Sprawa adwokata Seinfelda wikła się coraz bardziej i przybiera coraz większe rozmiary, wyprowadzając na światło dzienne nowe, kompromitujące szczegóły. Oprócz sfałszowania książeczki Kasy oszczędności na 7010 kor. i weksli na 20.000 kor., wręczonych p. Towarnickiemu, miał jeszcze dr Seinfeld, jak mówią, dopuścić się także sprzeniewierzeń na szkodę swoich klientów. Według pogłosek, dr Seinfeld wypożyczył sobie od p. Mossakowskiego, który powierzył mu jedną ze spraw swoich, pod pozorem, że odnośna kwota jest mu chwilowo potrzebną na kaucyę, akcji bankowych na sumę 138.000 kor. i akcyj tych nie zwrócił mimo kilkakrotnych upomnień i urgensów ze strony p. Mossakowskiego. Nadto sfałszować miał dr Seinfeld podpisy jednego z adwokatów krakowskich na wekslach, wynoszących około 70.000 kor. Wogóle wartość nominalna weksli, na których dr H. Seinfeld sfałszował podpisy, dochodzić ma do bardzo poważnej kwoty. Śledztwo trwa w dalszym ciągu i nie jest wykluczonem, że przybierze jeszcze większe rozmiary.

Z sali sądowej. (O zbrodnię zabójstwa). Rozprawa przeciw St. Jastrzębskiemu, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, skończyła się skazaniem go na 6 tygodni więzienia za oszczerstwo, gdyż po aresztowaniu skierował on podejrzenie na jednego ze swych sąsiadów.

Dziś odbywa się przed przysięgłymi rozprawa przeciw 19-letniemu Józefowi Olszówce z Paczółtowic, oskarżonemu o to iż dn. 24 lipca br. w Paczółtowicach ugodził scyzorykiem w piersi Wincentego Kuternogę, wskutek czego ten życie utracił. W owym dniu zabawiało się kilku wieśniaków w karczmie w Paczółtowicach, wśród których był też Olszówka i Kuternoga. Po opuszczeniu karczmy szedł Olszówka z Kuternogą i po drodze zaczęli się ze sobą spierać i przypominać dawne krzywdy. Wkrótce potem usłyszeli przechodnie wołanie: „Jezus Marja, Olszówka mnie przebił", a pobiegłszy w tę stronę, ujrzeli Kuternogę leżącego we krwi na ziemi, już bez życia — Olszówka zaś zbiegł.

Rozprawie dzisiejszej, na którą powołano 9 świadków, przewodniczy starszy r. sądu kr. Ferens, oskarża prokurator dr Jendl, broni oskarżonego adw. dr Heski, stronę poszkodowaną zastępuje adw. dr Bader.

Włamanie. Wczoraj wieczór dokonano włamania do mieszkania dra Ferdynanda Jossego, zamieszkałego przy ulicy Kopernika l. 10. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy rozbili zamek w drzwiach i skradli znaczną ilość garderoby i srebrną papierośnicę wartości 80 kor. Sprawcy nie poprzestali na ograbieniu tego mieszkania, lecz

---

ły ślad prochowy, a i ty babusiu masz odemnie moc chodzić po wodzie i powietrzem jak po ziemi — a... boginka zniknęła. Babusia uszczęśliwiona objęła małego Śnieżka i przy nim uciekały jej piękniejsze dni i czas jej rychlej ubiegał, tak rychło...

Jednego dnia babusia się rozniemogła i zmęczona chorością zasnęła. Małemu Śnieżkowi żal się zrobiło żywicielki i poszedł do lasu nazbierać jej ziółek leczniczych. Szedł przez krzewiny, gąszcze i chrósty, po wązkich ścieżynach, a za nim bielił się pas jego śladem — wszystko biały proch śnieżny. Szedł, szedł — zrobił krok w powietrze i zdało mu się, że tam gdzie błękit modrzeje, mają leki dla chorej babuni. Jakże się ucieszył Śnieżek, gdy poznał, że może kroki robić i w powietrzu. Za nim się bielło! To się mu podobało i biegł miękkiem powietrzem coraz wyżej i wyżej; to w jedną stronę, to w drugą, odszedł, odszedł daleko.

Gdy się zbudziła chora babcia, zauważyła, że Śnieżek się gdzieś podział, wspomniała sobie mowę wiły i poszła go szukać za białym śladem. Ponieważ i ona mogła chodzić powietrzem, wznosiła się wciąż ku górze, gdzie było jeszcze więcej białego pyłu, który ginął pod jej stopami.

— Gdy już do połowy nieba się wzniosła, posłyszała, że Śnieżek się wraca, bo wołał: „Babciu! Babciu!" Wnet się wrócili do domu, a jeśli nie pomarli, to żyją dotychczas, a ten ślad, — ugładzona sanna — została tam na wieki jako przyjemna mgła i my ją co wieczór widzimy na modrym firmamencie.

— Możliwe, że tam Śnieżek jeszcze zachodzi — kiwała babcia starą głowiną poważnie — i stąd się sanna tak trzęsie niezwykle. Było mu bardzo przyjemnie, gdy znalazł babunię żywą i zdrową. Nie będzie przynajmniej sama, z radości i bez leków Śnieżkowych ozdrowiała.

Z chorwackiego tłóm. mg.

otworzywszy wytrychem drzwi do sąsiedniego pokoju, poprzewracali wszystkie rzeczy, czy jednak i tu co skradli, niewiadomo, gdyż lokatora niema chwilowo w Krakowie. Stróżka domu widziała wychodzących w czasie krytycznym z kamienicy dwóch elegancko ubranych mężczyzn, którzy pytali się ją o mieszkanie jednego z lekarzy miejskich, otrzymawszy jednak odpowiedź, że doktór ten w domu tym nie mieszka, szybko oddalili się. Za sprawcami śmiałej kradzieży śledzi policja.

Dostawy. Intendantura I korpusu w Przemyślu zamierza oddać dostawę chleba i owsa dla stacji dzierżawnych w Jaworowie, Sanoku, Hruszowie, Lubaczowie, Nisku, Radymnie, Rawie Ruskiej oraz Kolbuszowej. Obwieszczenie dzierżawy, zawierające terminy do wnoszenia ofert oraz bliższe warunki dostawy przeglądnąć można w Izbie handlowej w Krakowie.

Zmarli: Aleksander Olszowski, właściciel dóbr Złota w Król. Pol., uczestnik powstania w r. 1863, przeżywszy lat 63. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej odbędzie się dnia 6 bm. o godz. 10 rano na miejsce tymczasowego spoczynku. Pogrzeb do grobów familijnych w Pełczyskach gub. Kieleckiej odbędzie się z wiosną 1911 r.

Dobry środek domowy. Wśród środków domowych, których używać się zwykło jako bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd., zajmuje wyrabiane w laboratorjum apteki Dr Richtera w Pradze Liniment. Capsici comp. z „kotwicą" (zastąpienie Pain-Expellera) pierwsze miejsce. Cena jest niską: 80 hal., Kr. 1.40 i 2.— za butelkę; każda butelka mieści się w pięknem pudełku, które opatrzone jest znaną kotwicą.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 5 bm. do 6 listopada).

		miejski	ludowy
Sobota		Przyjaciele	Sufrażystki
Niedz.	po poł.	Koncert	Panna żołnierzem
Niedz.	wiecz.	Madame s Gene	Zginęła teściowa

Z kraju.

Wybór marszałka powiatowego w Mielcu ma się odbyć w niedalekiej przyszłości. W czasie wyborów do Rady powiatowej wymieniano jako kandydatów na tę godność posła Krempę, p. Szaszkiewicza i hr. Tarnowskiego. Jednakowoż wobec nader — ze stanowiska demokratycznego — niepomyślnego wyniku wyniku wyborów w kurji miejskiej, odbytych pod komendą starostwa, hr. Tarnowski — zdaje się — zliczytuje swoich współzawodników.

Strejk w drukarni ks. Stojałowskiego. Zeszłego tygodnia nie otrzymali prenumeratorzy „Wieńca i Pszczółki", wskutek tego rozeszła się pogłoska, że wierzycielom ks. Stojałowskiego udało się przecież już raz tak skutecznie zafantować go, że nie był w stanie wydać swojej gazetki. Po zasięgnięciu informacji, o ile pogłoska powyższa jest prawdziwa, okazało się, że u księdza w drukarni wybuchł strejk. Cały personal począwszy od kierownika p. Studenckiego aż do najmłodszego pomocnika drukarskiego, niewyłączając posługacza. Co właściwie było powodem strejku, tego dokładnie trudno się dowiedzieć. Jak mówią, to strejkującym nawet się nie przyśniło o tem, że będą musieli taki strejk podnieść. Otóż prowadzą strejk z powodu używania personalu drukarskiego do rąbania drzewa, strugania kartofli, szatkowania kapusty, przywozu węgli i t. p. robót domowych. Żadny to żart. Kobiety mieszkające w domu, gdzie jest drukarnia, chciały prawdopodobnie by zaoszczędzić kosztów za trzymanie sług i parobków — używać personal drukarni do robót domowych i kucharskich. I niema się czemu dziwić; kobiety widząc, że personal drukarski niewiele ma do roboty, więc, by nie próżnował i za darmo pieniędzy od ks. Stojałowskiego nie pobierał, od czasu do czasu zatrudniały go w kuchni. Jednak drukarze ks. prałata czuli się tem dotknięci na honorze i podnieśli strejk przeciw używaniu ich jako „pannę do wszystkiego". Strejk był prawie zupełny. Przy pracy pozostało tylko dwóch robotników a to sam ks. prałat i p. Ruda. Strejk trwał cały tydzień. W jaki sposób został załagodzony, czy strejkujący przyjęli nadal rolę „panny od wszystkiego", czy też nie, tego żaden ze strejkujących nie chce zdradzić. W każdym razie strejk został załogodzony i wszyscy pozostali nadal w komplecie w drukarni.

Z innych zaborów.

Bomba w Warszawie. Spokojna zwykle ul. Dzielna wstrząśnięta została onegdaj wieczór głośnym hukiem, który rozległ się w pobliżu terytorjum kościoła św Augustyna. Zaalarmowani hukiem mieszkańcy sąsiednich domów tłumnie gromadzili się w pobliżu domu Nr 43. Jak się okazało, huk ten spowodowany był wybuchem bomby na I szem piętrze domu Nr 43 p. Icka Mejera Bukszpana. Siłą wybuchu bomby wyważone zostały zostały drzwi w mieszkaniu właściciela domu oraz naprzeciwko w mieszkaniu p. Rosenbluma właściciela składu win. Wszystkie szyby w klatce schodowej zostały wybite, oprócz tego na III piętrze odleciał duży płat tynku. Na miejsce nadbiegły władze policyjne miejscowego III cyrkułu oraz przedstawiciele władz żandarmskich. Ponieważ dyżurujący przed bramą stróż domu nie widział nikogo obcego wchodzącego do domu, dlatego w przypuszczeniu, że podłożył bombę ktoś z mieszkańców domu, dokonano rewizji w całym domu. Wyniki rewizji trzymane są w tajemnicy.

Czy Załóg?

To pytanie zawisło na ustach wszystkich, odkąd rozeszła się wiadomość, iż w Zbydniowie aresztowano podejrzanego osobnika. Czy to jest rzeczywiście Załóg, dotychczas nie zostało stwierdzone przez władze w Tarnobrzegu, które dopiero do tutejszej policji zwróciły się z prośbą o udzielenie pomocy w tej sprawie.

Starostwo w Tarnobrzegu odniosło się pisemnie do krakowskiej dyrekcji policji z zawiadomieniem, że na podstawie depeszy władz rosyjskich aresztowano dnia 2 listopada na stacji w Zbydniowie jakiegoś mężczyznę, podobnego z wyglądu do poszukiwanego wspólnika zbrodni na Jasnej Górze, Stanisława Załoga. Aresztowany mężczyzna zeznaje raz, że nazywa się Antoni Przeworski, to znów Kozik, z zawodu był rzekomo fotografem, a obecnie jest księdzem kościoła narodowego w Ameryce. Do Galicji przedostał się z Królestwa Polskiego przez Zawichost.

Co do aresztowania rzekomego Załoga otrzymujemy jeszcze parę szczegółów:

W dniu 2 listopada nadeszło kilka telegramów z urzędu cłowego w Nadbrzeziu do okolicznych posterunków żandarmerji, między temi także i do posterunku w Zbydniowie, obok Rozwadowa. W telegramie było wyraźnie wskazane, że przez komorę cłową w Nadbrzeziu przeprawił się na terytorjum austrjackie poszukiwany Załóg. Depesza podawała ściśle rysopis Załoga i jakie ma mieć na sobie ubranie.

Natychmiast po otrzymaniu telegramu udał się wachmistrz żandarmerji, Jan Popko, ze Zbydniowa na tamtejszą stację kolejową i zastał tam rzeczywiście w telegramie określoną osobistość, z ogolonym przed kilku dniami zarostem. Mężczyzna ten był ubrany w czarny długi surdut i nosił cwikier, chociaż nie zdawał się mieć krótkiego wzroku.

Przez żandarma zapytany o legitymację i cel swej podróży, oświadczył, że nazywa się Antoni Ostrogowski, pochodzi z Królestwa Polskiego i jest księdzem amerykańskim, wręczając na dowód jakiś świstek papieru, potwierdzający jego rzekomy zawód jako księdza. Podał, że bawił dwa lata u rodziny swej i wraca napowrót do Ameryki.

Celem skonstatowania podanych faktów i tożsamości osoby, odstawił go ów żandarm do starostwa w Tarnobrzegu i oddał w ręce komisarza p. Smolenia. O ile ów żandarm skonstatował, w jednym hotelu tarnobrzeskim figurował przytrzymany w księgach meldunkowych jako fotograf. W każdym razie jest to jakieś zagadkowe indywiduum.

Jak się dowiadujemy, celem przesłuchania aresztowanego wyjechał do Tarnobrzega inspektor policji p. Bronisław Karcz.

32-letni sen.

Niezwykły wypadek zdarzył się w miejscowości Oknoe w środkowej Szwecji. Oto w zimie roku 1877 ułożyła się do snu 14-letnia dziewczynka Karolina Kronbeeck — a zbudziła się z niego jako 46-letnia niewiasta przed paru dopiero miesiącami. Po przebudzeniu powracają wspomnienia z dni młodości. Przypomina sobie, że bawiła się z rodzeństwem i innemi dziećmi i że przed zapadnięciem w ten długi, chorobliwy sen nie chorowała nigdy. Przypomina sobie również dokładnie wygląd rodziców i rodzeństwa aż do roku 1877. W jesieni roku 1877, zaczęła — jak sobie przypomina — uczęszczać do szkoły, która od domu rodzinnego była odległa o pół mili: do szkoły chodziła razem z siostrą. Pamięta też nazwisko nauczyciela i kilku swoich koleżanek, z któremi żyła w serdeczniejszych stosunkach; pamięta też wygląd pastora, który właśnie w owym czasie został do tej parafji przydzielony.

Po paru miesiącach uczęszczania do szkoły zaczęła dziewczynka chorować. Pewnego dnia, wróciwszy ze szkoły do domu, dostała nagle gwałtownego bolu zębów, który bez przerwy trwał 3—4 tygodni; czy równocześnie czuła ból głowy, nie umie dziś powiedzieć. Wogóle nie zdaje sobie sprawy, z jakiej przyczyny w ten sen popadła — i na tem kończy się jej wszelka świadomość. Od 32 lat, przez których przeciąg spała, nie wie nic, jak tylko to, co jej inni opowiadają. Nie wiedziała wcale, jak długo trwał jej sen, nie wiedziała wcale o zmianie dni i nocy, nie wiedziała też wcale, że w tym czasie dawano jej jeść i pić; nie umie też podać żadnych wiadomości o swem życiu duchowem w tym czasie.

Dnia 3 kwietnia br. przebudziła się nagle i odzyskała świadomość. Niewiedziała wtedy wcale, gdzie się znajduje, nie poznała wcale miejsc, w których spędziła młode lata, nie poznała rodzeństwa. Wkrótce po przebudzeniu się uczuła głód i poprosiła o — śledzia; bo i w młodości bardzo lubiła śledzie. Była bardzo osłabiona i nie mogła wcale zebrać myśli. W ciągu tych 32 lat zapomniała nawet chodzić tak, że chodzić znów nauczyła się dopiero w miesiąc po przebudzeniu. Za parę miesięcy stężały jej ręce i nogi, a jej apetyt zdumiewał wszystkich. Pomimo 32-letniego snu spała jednak dobrze co noc i z każdym dniem nabierała sił. Tylko oczy przez długi czas nie mogły się przyzwyczaić do światła. Dziwnem jest i to także, że w ciągu tak długotrwałego snu nie zapomniała niczego, czego się nauczyła w szkole. Przebudziwszy się i odzyskawszy siły, zapragnęła uczyć się dalej i to jej życzenie spełniono. Pragnęła również jak najprędzej przystąpić do bierzmowania; zaproszono więc miejscowego pastora, który w ciągu kilku tygodni przygotował ją do bierzmowania tak, że je w tych dniach przyjęła jako 46-letnia dziewczyna.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Lwów 5 listopada (tel. B. K.). Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu zgłosił p. Czartoryski wniosek naglący o pomoc dla pogorzelców Lerzachowa, a Witos i Bojko o zapomogi dla gmin dotkniętych zarazą.

Po kilku interpelacjach odczytano protesty, wniesione przeciw protokołowi ostatniego posiedzenia.

Protest p. Lewickiego i tow. stwierdzą, że w czasie od czwartego punktu porządku dziennego panował wtedy w sali taki hałas, krzyk, gwizd i bicie pultami, że nie było słychać ani sprawozdawców, ani mowców, tego najlepszym dowodem, że mowcy kilkakrotnie prosili marszałka o przywrócenie spokoju, gdyż sami siebie słyszeć nie mogli. Stenografowie nie byli w możności spisywać mów z powodu krzyku, jak o tem świadczą stenogramy mów posłów Dudykiewicza, Senyka i Lewickiego. Hałas był tak wielki, że tylko z nazwiska sprawozdawcy można się było dorozumieć, o który punkt porządku obrad chodzi. Prawdopodobnie i sam marszałek nie słyszał mowców, zgłaszających się do głosu.

Na wiosek posła Lewickiego, aby celem dalszych rokowań z Rusinami w sprawie reformy wyborczej tudzież zasięgnięcia przez nich opinji w tej sprawie u ruskich mężów zaufania sesję przerwano, większość się zgodziła. Wobec tego marszałek zamknął posiedzenie a następne wyznaczył na 9 rano w poniedziałek.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń 5 listopada (tel. wł.) Rada państwa będzie zwołaną na 22 b. m. lub też w czasie późniejszym, zależne to będzie od wyniku obrad czesko-niemieckich w Pradze. Obrady delegacyjne ukończone będą 16 lub 17 b. m.

Import mięsa argentyńskiego.

Wiedeń 5 października (tel. B. K.) Minister handlu Weisskirchner i kierownik ministerstwa rolnictwa Popp udają się z początkiem przyszłego tygodnia do Budapesztu, aby z rządem węgierskim pertraktować w sprawie importu mięsa argentyńskiego.

Car w Poczdamie.

Wiedeń, 5 listopada (tel. wł.) »N. F. Presse« donosi: W tutejszych kołach dyplomatycznych upatrują we wizycie cara w Poczdamie nowy moment pokojowego usposobienia między obydwoma państwami. Obaj kierownicy polityki zagranicznej poznają się ze sobą, a następnie będą przedstawieni monarchom.

Berlin, 5 listopada (tel. wł.). Socjaliści w Poczdamie urządzili zgromadzenie demonstracyjne z protestem przeciw pobytowi cara. Przemawiał poseł sejmowy Adolf Hofman, który postawił odpowiednią rezolucję.

Berlin 5. list. (tel. B. K.) Ze względu na familijny charakter odwiedzin cara, podczas przyjęcia galowego nie będą wygłoszone oficjalne przemówienia. Car nadał kanclerzowi order św. Andrzeja a sekretarzowi stanu Kiderlenowi order Aleksandra Newskiego. O godz. 8-mej wieczorem odbył się obiad galowy w Nowym Pałacu koło Poczdamu.

Nowy Pałac (koło Poczdamu) 5. list. (tel. B. K.) Car Mikołaj odwiedził po śniadaniu bawiących tu książąt.

Berlin 5 listopada (tel. wł.) „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga: W tutejszych kołach dworskich utrzymuje się wersja, że ze względu na zajścia w Portugalji i położenie dynastji w Hiszpanji i Grecji, cesarz Wilhelm ma zamiar z okazji spotkania się z carem Mikołajem w Poczdamie poruszyć kwestję monarchicznego trójsojuszu, który łączyłby Austro-Węgry, Rosję i Niemcy. Byłoby to właściwie zjednoczenie panujących tych państw ku obronie zasad monarchizmu. Cesarz Wilhelm zamierza pozyskać dla tej idei austrjackiego następcę tronu. W Poczdamie będzie poruszona również kwestja serbska i kreteńska.

Zamach na króla hiszpańskiego.

Londyn 5 listopada (tel. wł.) Na giełdzie tutejszej kursowała pogłoska o zamachu na króla hiszpańskiego Alfonsa. Zdaje się, że był to tylko manerw giełdowy.

Zdrowie serbskjego następcy tronu.

Belgrad, 5 listopada (tel. B. K.). Biuletyn stwierdza, że stan zdrowia królewicza jest zadowalający.

Czy Coock był na biegunie.

Kopenhaga 5 listopada (tel. wł.) Knut Rasmussen, słynny badacz grenlandzki wrócił tymi dniami z wyprawy na Grenlandję, dokąd udał się z polecenia Akademji Umiejętności, aby wybadać dwóch Eskimosów, którzy towarzyszyli Coockowi podczas wyprawy do bieguna. Słychać, iż według materjału zebranego przez Rasmussena, Coock był na biegunie.

Wydawca i redaktor naczelny :
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu.

Kawaler lat 29 życzy sobie poznać osobę inteligentną w celu zawarcia małżeństwa. Posag skromny jest wymagany. Interes mój dobrze prosperuje, co zapewnia byt kandydatce. Listy wraz z fotografiami upraszam nadsyłać pod adresem: Jan Pawlaszczyk Chorzow, Górny Śląsk.
Dyskrecya zapewniona. 820

C. k. Patent Nr. 41589.

Nowy cudowny wynalazek dla cierpiących na przepuklinę.

Nowy wynaleziony pasek rupturowy bardzo lekki dla największego wypadku, 12 dkgr. wagi, bez sprężyny lub metalu. nosi się bez bólu i radykalnie przytrzymuje przepuklinę. Odpowiedź za dołączeniem marki odwrotną pocztą.

M. KANTOROWICZ
Podgórze, ul. Twardowskiego 7
Filie: 818
Śniatyń, Warszawa, Sosnowice.

Dla cierpiących



na przepuklinę i to najcięższą
poleca
PASKI
H. BOGDANOWICZ
KRAKÓW 81
Floryńska L. 9/2 w podworcu.



Bardzo interesujące, pouczające, oryginalne cenniki gratis »OLLA‘ Centrala specyalności gumowych.
Wiedeń II/406
Praterstrasse 57. 758



Korzystajcie!

z powodu wielkiego zapasu sprzedaje firma krajowa harmonie najlepszego wyrobu, a to: Dwutonowa, z podwójnym miechem, o kutych rogach, już w cenie **5 K 30 h**; Ta sama trzytonowa **6 K 30 hal.** itd.

J. Bodenstein,

fabryczny skład instrumentów muzycznych we Lwowie, **ulica Karola Ludwika 37.** — Bogato ilustrowany katalog wysyła się gratis i franko. 743

ŽIVNOSTENSKA BANKA
pro Cechy a Moravu v Praze.

BANK PRZEMYSŁOWY
dla Czech i Morawii w Pradze

878 **Filie:**

w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Prościejowie, Pilznie, Iglawie, Budziejowicach Pardubicach, Taborze, M. Ostrawie Tryeście i Ołomuńcu.

Rok założenia 1868.

Wpłacony kapitał akcyjny K. 60,000.000.

Fundusze rezerwowe i ubezpieczające około K. 16,000.000.

STAN WKŁADEK
na książeczki wkład. z końcem października br.

K 1'5,267,195.86

Filia w Krakowie, Rynek główny 17 przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po 4% **wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do Kor. 5000,** — większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi w godzinach przedpołudniowych.

Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.

Półtora miljona Koron

! płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej, a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną, **!** 612

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób Bibułek cygaretowych:

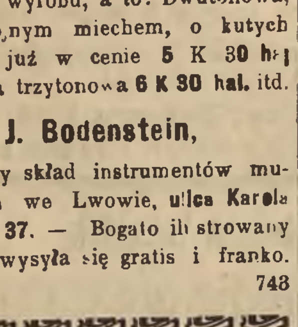
POBUDKA

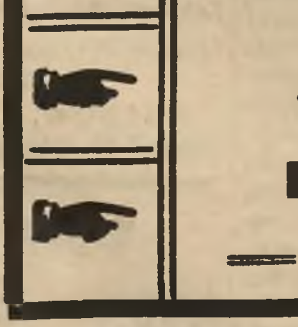
Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc bynajmniej nikt nie zraża się tem, że nie jest przezroczystą. W paleniu za to jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 hal.
„ w opasce . . . . 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH
Mr. W. BEŁDOWSKI
Starowiślna 26. — Kraków. — Starowiślna 26.
W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych:





ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ 664
JANA WOLNEGO
Telefon 331. PLAC SZCZEPANSKI 2 (dom własny).

Z opustem 20%

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych fortepianów, obrazów i luster w zakładzie sprzedaży i kupna
M TELESZNICKIEJ
w Krakowie, ul. św. Jana L. 2, I. p. róg linii A-B.

NOWA APTEKA.

Dnia 27 b. m. otwartą została nowa apteka pod firmą:
APTEKA TADEUSZA MAZARAKIEGO
w Krakowie Nowa Wieś przy ul. Nowowiejskiej 26 we własnym domu.

Apteka jest zaopatrzoną we wszystkie środki lecznicze krajowe i zagraniczne, oraz posiada na składzie wody mineralne i sztuczne, wodę sodową Rzący i Chmurskiego, opatrunki, środki gumowe, wina lecznicze Cognac francuski, środki kosmetyczne i toaletowe i t. p. **Apteka wydaje lekarstwa dla członków Kasy chorych i dla c. k. kolejowych.** 815



„EWOE“
Woda do włosów
najlepiej skutkujaca na świecie.

Uznany i pewnie działający preparat przeciw wypadaniu włosów. Nawet tam gdzie wszystkie środki zawodzą jest skutek „Ewoe“ zadziwiający. „Ewoe“ wzmacnia i odświeża skórę na głowie jak też wzmacnia i przyspiesza porost włosów. Cena dużej flaszki bardzo wydatnej K. 5. — 3 flaszki K. 12. „Ewoe“ krem cudowny przeciwko wągrom, piegom, liszajom i zmarszczkom duży słoik K 4. — Orjentalne mydło piękności »Ewoe« K. 1. — Wysyłka za zaliczką.

Generalne zastępstwo Two. „Ewoe“ J. Balog
Wiedeń II/590 Praterstrasse 57. 761

Marka ochronna: „Kotwica“
Liniment. Capsici comp.,
zastępienie
Kotwicznego Pain-Expelleru
jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą“, wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Zjednoczone austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„AUSTRO-AMERICANA“

Regularna i  **bezpośrednia**

Komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

ROZKŁAD JAZDY:

a) Z Tryestu do Nowego Yorku

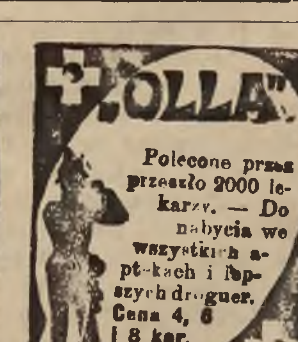
Alice . . . . . . 5 listopada	Laura . . . . 10 grudnia
Martha Washington 12 „	Alice . . . . 24 „
Columbia . . . . . 26 „	

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

Atlanta . . . . . . 10 listopada	Francesca . . . . . 1 grudnia

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:
dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:
KRAKÓW: JENERALNA AJENCYA AUSTRO-AMERYKANY
GOLDLUST i Ska.
BIURO-SPEDYCYJNO-KOMISOWE ul. Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolej.)
dla Galicyi wschodniej: Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany. Na Błonie 2, oraz wszyskie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.





757

Proszę obstawać przy tem, aby dostawca sprzedawał prawdziwe „OLLA“ — a proszę się nie dać wprowadzić w błąd przez zachwalanie równie dobrych wyrobów jak „OLLA“. — Zajmujący, pouczający i oryginalny cennik z podaniem składów bezpłatnie przez „Olla-Gummizentrala“. Wiedeń II/406. — Praterstrasse 57.

TYLKO RAZ!

zechciej się Pan przekonać o wybornej jakości płóciennych i bawełnianych wyrobów światowej
tkalni
BRACI KREJCAR
DOBRUŠKA, Nr. 9.264 (Czechy)

a zostaniesz Pan z pewnością na zawsze stałym odbiorcą. — Wszelkie towary są przez sądowych rzeczoznawców za najlepsze i najtańsze uznane.

Wyprawy ślubne i dla hoteli.

Proszę zamówić na próbę:
6 prześcieradeł płóciennych, 150 cm. szerokie, 200 cm. długie — 13 K. 16 hal.
Proszę zażądać wzorów wszelkich towarów
gratis i franco. 799